

Miejsce na identyfikację szkoły

# ARKUSZ PRÓBNEJ MATURY Z OPERONEM JĘZYK POLSKI

POZIOM ROZSZERZONY

LISTOPAD  
2013

**Czas pracy: 180 minut**

## Instrukcja dla zdającego

1. Sprawdź, czy arkusz egzaminacyjny zawiera 11 stron. Ewentualny brak zgłoś przewodniczącemu zespołu nadzorującego egzamin.
2. Wypracowanie napisz w miejscu na to przeznaczonym.
3. Pisz czytelnie. Używaj długopisu/pióra tylko z czarnym tuszem/atramentem.
4. Nie używaj korektora, a błędne zapisy wyraźnie przekreśl.
5. Pamiętaj, że zapisy w brudnopisie nie podlegają ocenie.
6. Możesz korzystać ze słownika poprawnej polszczyzny i słownika ortograficznego.

*Życzymy powodzenia!*

Za napisanie  
wypracowania  
można otrzymać  
łącznie **40 punktów**.

Wpisuje zdający przed rozpoczęciem pracy

|  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |
|--|--|--|--|--|--|--|--|--|--|
|  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |
|--|--|--|--|--|--|--|--|--|--|

**PESEL ZDAJĄCEGO**

|  |  |  |
|--|--|--|
|  |  |  |
|--|--|--|

**KOD  
ZDAJĄCEGO**

**Tworzenie tekstu własnego w związku z tekstem literackim zamieszczonym w arkuszu  
Wybierz temat i napisz wypracowanie nie krótsze niż trzy strony (około 250 słów).**

**Temat 1. Analizując i interpretując fragment powieści *Dzidzia* Sylwii Chutnik, przedstaw postawę i emocje bohaterki. Zwróć uwagę na sposób ukształtowania narracji. Jaką rolę w tym tekście odgrywają nawiązania do Wielkiej Improwizacji z III cz. *Dziadów*?**

**Sylvia Chutnik, *Dzidzia* (fragmenty)**

Otóż i stoję tu, przed Sądem Okręgowym Warszawy. Samotna. Zmoknięta. Z gorączką rozpalającą głowę. Jakaś opętana, nieswoja.

Mówię.

Doprowadzona do granic możliwości, za którymi nie można już zrobić niczego ponad to, co ja zrobię teraz.

Jestem kobietą w średnim wieku, której odebrano córkę. Nie mam ładnego domu, ładnego dziecka i ładnego życia. Dwie panie z opieki społecznej powiedziały, że nie zasługuję na macierzyństwo, bo jestem na nie za głupia. Ale pytam, tu, jak stoję przed gmachem sprawiedliwości i ostoi Rzeczypospolitej: czy naprawdę ja na nic nie zasługuję? Nic mi się nie należy od życia, nic mi się od was, ludzie, nie należy?

Myśl mi się nagle wyklarowała, leci bystro, mimo zmęczenia oraz upadku nadziei wszelkiej na pozytywne rozpatrzenie kwestii mego życia. Wiem, że nie ruszę się stąd, dopóki nie zwrócicie mi mego dziecka, niepełnosprawnej Dzidzi. Macie ją kurierem tu przysłać, pojechać po nią limuzyną na sygnale. Mało tego, możecie ją ulepić z cząstek przesłanych drogą lotniczą, z plasteliny zagnieść. Nakleić jako *decoupage*. Mam ją mieć przed sobą całą i zdrową, bo chociaż nie jest moją własnością, to ją urodziłam i ma tu być! Nie popuszczę.

Za te wszystkie matki z powyrywaniem włosów od utrapień, za te suki grzebiące swoje szczeniaki po ruinach, po grobach tymczasowych. I za te, którym niechciane dzieci pakowano do brzuchów i kazano karmić własnymi wnętrznościami.

Jak strumienie podziemne ludzi, wytaczające się na zewnątrz w centrum waszych miast, mówię dziś do nieczynnego urzędu wagi państwowej. Gdzie nikt mnie nie słyszy, ludzi nawet nie ma wokół, aby stworzyć sztuczne zbiegowisko w celu pogapienia się na wariatkę.

Nie ma nikogo, niedziela i deszcz. Ale ja się przyzwyczaiłam, że samotnie muszę domagać się swojego i że nikt mnie nie słucha, bo też i ja zbyt rzadko mówię. Język płacze się zazwyczaj przy zwykłym kupowaniu bułki w sklepie, ale dziś jest jakby nowy, jakby nie mój własny, język chce dalej międlić słowa i wypływać je jak wściekłe zwierzę.

Oskarżam wszystkich ludzi na świecie i oskarżam historię, że doprowadziła mnie do stanu beużytecznej ściery do podłogi, która całą sobą musi zmywać plwociny bachora. Oskarżam rodziny polskie i polskie krajobrazy, bo przez nich musiałam tyle lat patrzeć na moje ukochane dziecko przebrane w idiotyczny dres z kreszu i różowe legginsy, które leżało i się śliniło. Leżało i patrzyło się na mnie durnie, nie mówiąc nic, bo nie było sensu mówić.

Jestem teraz jak mistrzyni ceremonii, która wyciąga do was ręce i kręci nimi do woli, we wszystkie strony. A wy macie się kręcić razem z nimi, już nigdy odwrotnie. Tworzę wiry, które mają was wchłonać, tak jak i mnie wchłonęła cała przeszłość tego kraju. Z jego wojnami, powstaniem, wypędzeniami i powrotami. Z nowym systemem i ciągle tym samym. Gdzie nie ma miejsca dla starych kobiet i młodych dzieci.

Gdzie nie ma miejsca na zapomnienie, jest tylko ciągłe grzebanie palcem w przebitym włócznią boku.

Są tylko zmieniające się wspomnienia i wieczne poczucie krzywdy. Że oni nam zrobili, że my zrobiliśmy innym. Że człowiek człowiekowi, ale historia nam wszystkim.

Śpiewam dziś Pieśń Oburzenia, pieśń tworzenia nowej mnie. Siła i dzielność pozwalają mi krzyczeć, stać tu prosto z rozwianymi włosami i umorusanym płaszczem wyszargniętym spod tyłka Polski. Ja tu jestem, widzicie? [...]

Moja Pieśń to nieśmiertelność, czuję nieśmiertelność, nieśmiertelność dla mnie i mojej córki dziś tu tworzę. Domagając się już nie tylko odszkodowania za krzywdy, domagając się odwołania historii tutaj, teraz. Od dziś! [...]

Dziś mój zenit, moc moja dzisiaj się przesili. Dziś jest chwila przeznaczona. [...]

Jestem na ulicy i grozę wam wszystkim: wy mnie jeszcze popamiętacie! Przyśnię wam się dzisiaj w nocy, w rozwianych włosach, które mi wypadają na skutek braku ampułek witaminowych. Będę stała nad łóżkiem, drapiąc zawzięcie po waszych twarzach moimi nie-tipsami. Będę szeptuchą sączącą do uszu najokropniejsze historie o przetrwaniu w czasach zagłady. Wypalę papierosy i na ich miejsce włożę do pudełka zdjęcia mojej uśmiechniętej rodziny opatulonej słusznym poczuciem sprawiedliwości. [...]

Ja przenoszę w sobie treści. Nie spodziewaliście się tego po mnie, prawda?

Odbieram słowa, one lecą. Tylko nikt ich nie chce słuchać, nikt ich nie chce słyszeć.

Rozsypują się po ludziach, toczą się, grają i świecą. Już są dalekie, ale jeszcze je czuję. Cieszę się ich brzmieniem. Potem śpiewam je sama sobie. Sama sobie powtarzam, co babka mówiła. [...]

A mi oddajcie córkę. Dajcie pieniędzy za te wszystkie lata nędzy i rozpacz. Gdzie jesteście? Otwierajcie!

Wy tylko milczycie. Wiem teraz, ja was zbadałam. Zrozumiałam, coście wy za spryciarze i kto wami włada. Ten tylko, kto się wrył w waszą historię, w trupie ciało, ten zrozumie mnie, babę starą. Samotną, omijaną. Przemoczoną i zmęczoną. Niepotrzebnie tu może państwa niepokojąca, ale nie po to żem tu jechała, aby przeproszać.

Zło-dzie-je! Precz!! Z tego gmachu sądowego, z tego kraju biało-czerwonego, precz! Nie dbacie o ludzi naznaczonych historią, oddajcie mi moją historię – żywą lub martwą. Oddajcie mi moje ciało, ciało dziecka, ciało matki i babki. [...]

Jak Demeter przychodzę dziś szukać swojej Kory, jak zbłąkana Bogini Płodności grozę Wam – jeśli nie oddacie mi córki, to nogi z dupy powyrywam! [...]

Sylvia Chutnik, *Dzidzia*, Warszawa 2009

**Temat 2. Analizując i interpretując *Streszczenie* Wisławy Szymborskiej oraz *Pytania do Hioba* Anny Kamieńskiej, porównaj sposób kreowania postaci Hioba. Zwróć uwagę na funkcje nawiązania do motywu biblijnego.**

### Wisława Szymborska *Streszczenie*

Hiob, doświadczony na ciele i mieniu, złorzeczy doli ludzkiej. To wielka poezja. Przychodzą przyjaciele i rozdierając szaty swe badają winę Hioba przed obliczem Pana. Hiob woła, że był sprawiedliwy. Hiob nie wie, czemu dosięgnął go Pan. Hiob nie chce mówić z nimi. Hiob chce mówić z Panem. Zjawia się Pan na wozie wichru. Przed otwartym do kości chwali dzieło swoje: niebiosą, morza, ziemię i zwierzęta. A osobiście Behemotą, a w szczególności Lewiatana, dumą napawające bestie. To wielka poezja. Hiob słucha – nie na temat mówi Pan, bo nie na temat pragnie mówić Pan. Pośpiesznie przeto korzy się przed Panem. Teraz wypadki następują szybko. Hiob odzyskuje osły i wielbłądy, woły i owce dwakroć przyczynione. Skóra obrasta wyszczerzoną czaszkę. I Hiob pozwala na to. Hiob się godzi. Hiob nie chce psuć arcydzieła.

Wisława Szymborska, *Streszczenie* [w:] Wisława Szymborska, *Poezje*, Warszawa 1987

**Anna Kamińska**

***Pytania do Hioba***

Hiobie zachodzę w głowę  
co ci pomogło przetrwać  
jedna setna twoich klęsk nieszczęść chorób  
zdruzgotałaby każdego  
można by rzec że zszedłeś  
na samo dno niedoli  
gdyby niedola ludzka mogła mieć dno

Będiesz wiecznym Hiobem  
Hiobem powracającym  
symbolem niezawinionego cierpienia  
jakbyś już zawisł na krzyżu

Coś sobie powtarzał  
gdy cię opuścili wszyscy  
gdy wszystko straciłeś  
i łaknąłeś tylko śmierci

Jak się cierpi tak bardzo  
jak się żyje z wątrową poszarpaną  
z pokąsanym sercem  
z wstrętem do siebie samego  
Jak się znosi życie  
które już nie jest życiem

Hiobie od wszystkich moich pytań  
wezbrałoby morze  
jesteś dla mnie samą ciemnością  
niewiedzą zdumieniem

Ale każde pytanie moje milknie w drodze  
jest jak ręka co by chciała  
dotknąć twojej dłoni  
i zawisła w pół gestu  
Boję się poruszyć twój ból  
zarosły może niby pocisk w ranie

Dlaczego zdaje nam się że wiedza tkwi w cierpieniu  
a nie w radości  
Może to błąd perspektywy  
Raczej za wesołymi by nam biegać  
i pytać gdzie przyczyna ich radości  
skąd mądrość śmiechu  
Od nich się uczyć raczej  
niż badać cierpiących  
studiować męki chorych  
jakby tam tkwiła prawda

Ty wiesz jak do nieszczęścia zbiegają się ludzie  
Jest w tym coś więcej od pustej ciekawości  
Charczącym konającym zemdlonym  
wydrzeć ich tajemnicę  
wyszarpać z ich trzewi prawdę śmierci  
Jak się umiera  
Tak jak się żyje  
Najprostszy noszą w sobie to przecucie

Hiobie chciałabym cię tylko zapytać o jedno  
Lecz to pytanie także  
mogłoby cię zranić  
Hiobie już o nic nie pytam  
W twoich oczach  
jak w młynie  
jest więcej wody  
niż w moich ustach ziarna pytań  
żegnaj

A Hiob odwrócił się  
i szeptał Panie Panie

Anna Kamieńska, *Pytania do Hioba* [w:]  
Anna Kamieńska, *Dwie ciemności i wiersze ostatnie*, Poznań 1989

## WYPRACOWANIE

na temat nr: .....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....











**BRUDNOPIS (*nie podlega ocenie*)**

